

ALEKSANDRA HORODECKA

THE  
LEGACY  
*of Unloved*

SPIN OFF POWIEŚCI LET ME LOVE YOU!



Copyright © 2023  
Aleksandra Horodecka  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Anna Łakuta

**Korekta:**

Karina Przybylik

Karolina Piekarska

Maria Klimek

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Autor ilustracji:**

Marta Michniewicz

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-145-6

**ALEKSANDRA HORODECKA**

**THE LEGACY OF  
UNLOVED**

**SPIN OFF LET ME LOVE YOU**

**OŚWIĘCIM 2023**

# PLAYLISTA

*Shameless* – Camila Cabello  
*Feel My Love* – Glenn Travis  
*Run to You* – Lea Michele  
*Beating Heart* – Ellie Goulding  
*Car's Outside* – James Arthur  
*Something Sweet* – Madison Beer  
*Backstabber* – Kesha  
*Boyfriend* – Dove Cameron  
*#icanteven* – The Neighbourhood ft. French Montana  
*Shameless* – Sofia Karlberg  
*Good Together* – SHY Martin  
*Кайф ты поймала* – Konfuz  
*Yad* – fr4me Archive  
*Waiting Game* – Banks  
*Trainwreck* – Banks  
*Guys My Age* – Hey Violet  
*Fetish* – Selena Gomez  
*Everyday* – Ariana Grande, Future  
*Good for You* – Selena Gomez, A\$AP Rocky  
*La Bachata* – Manuel Turizo  
*By Your Side* – Jonas Blue, RAYE  
*Ruin My Life* – Zara Larsson  
*War of Hearts* – Ruelle  
*Skin* – Sabrina Carpenter  
*Only Love Can Hurt Like This* – Paloma Faith  
*Without Me* – Halsey  
*Daylight* – David Kushner  
*Mess it up* – Gracie Abrams



# Dedykacja

*Każdemu, kto choćby przez krótką chwilę czuł się niekochany.  
Zawsze ktoś jest, nawet jeśli go nie widać.*

# Ostrzeżenie

W książce pojawiają się sceny, wątki i tematy nieodpowiednie dla osób młodszych lub słabych psychicznie:

- ✓ przemoc psychiczna, fizyczna, gwałt i molestowanie;
- ✓ sceny erotyczne;
- ✓ problem z alkoholem i narkotykami;
- ✓ relacja niepoprawna według prawa uczelnianego i zawodowego.

Jeśli któryś z tych tematów jest dla Ciebie zbyt delikatny, radzę przemyśleć sięgnięcie po tę lekturę.

Miłego czytania <3

**A.J.H.**





## Prolog

### Profesor Jensen

#### **KENNEDY**

Poprawiłam lekkim ruchem dłoni jasny kosmyk włosów i pewnym krokiem weszłam do auli, w której mieliśmy mieć zajęcia z psychologii. Nikt nie miał odwagi patrzeć na mnie dłużej, niż było to potrzebne. Odłożyłam torbę na miejsce obok i opadłam na siedzenie, skupiając wzrok na osobach, które siedziały u dołu. Jako Kennedy McGreggor byłam osobą dosyć znaną na uczelni, ponieważ tutaj także zdążyłam już sterroryzować studentów i wykładowców.

– Podobno profesor Walter zrezygnował i przeszedł na emeryturę – powiedziała dziewczyna rząd niżej. – Nic dziwnego, nie mógł już znieść tej jednej osoby.



Oparłam brodę na dłoniach i chrząknęłam, a ona spojrzała na mnie. Uśmiechnęłam się sztucznie słodko, a jej mina zrzędła.

– Zastanów się, czy warto mówić tak głośno. Ja wszystko słyszę.

Dziewczyna zacisnęła szczęki na moje słowa i obróciła się, kiedy rozległ się dzwonek oznaczający początek zajęć.

Jeśli stary Walter serio przeszedł na emeryturę, to dobrze, ponieważ był zacofany i nie miał już w sobie ani krztyny energii.

Nagle do sali wszedł wysoki mężczyzna i aż wstrzymałam powietrze w płucach na jego widok. Ciemne włosy miał zaczesane do tyłu, kamizelka opinała się na jego ciele, a rękawy koszuli miał lekko podwinęte do łokci. Z cichym hukiem odłożył skórzaną torbę na biurku i obrócił się w naszą stronę. Do diabła, był młody i cholernie przystojny. Miał ostro zarysowane mięśnie szczęki, wąskie usta i prosty nos, a jego dość blada cera była przystrojona delikatnym, ciemnym zarostem, który aż kusił, żeby go dotknąć.

– Dzień dobry, studenci – odezwał się, a od jego głębokiego głosu poczułam ciarki na ciele. – Nazywam się Matthew Jensen i od dzisiaj będę wykładał psychologię. Mam nadzieję, że nasze wspólne zagłębianie się w tajemnice ludzkiego umysłu będzie udane.

Uśmiechnęłam się pod nosem i wsunęłam różowy długopis między wargi, uważnie przyglądając się mężczyźnie. Gdybym tylko wiedziała, że tak cholernie namiesza w moim życiu, sercu i głowie. Gdybym tylko wiedziała...



## Rozdział 1

### Zapach tytoniu i cedru

#### **KENNEDY**

Nienawidzę pieprzonego Matthew Jensena.

Stał za swoim biurkiem, bawiąc się piłeczką w dużych dłoniach, a czarna kamizelka idealnie komponowała się z białą koszulą opiętą na jego mięśniach. Twarz mężczyzny jak zawsze była bez wyrazu, a stalowe oczy taksowały nas po kolei. Dlaczego taki dupek musiał być tak cholernie atrakcyjny?

– A więc nikt nie zna odpowiedzi na moje pytanie? – powtórzył zdanie, a ja wbiłam paznokcie w wewnętrzną część dłoni. – Czyżbym uczył bandę głupich dzieciaków, które nawet nie znają podstawowych pojęć? – Przeszedł obok biurka i oparł się tyłem o blat. – Panno Kennedy McGregor, może masz coś do powie-

dzenia? Słyszałem od poprzedniego wykładowcy, że wykazujesz niezwykle zdolności manipulacyjne. Na pewno masz dużo do powiedzenia w związku z dzisiejszym tematem.

Skupił wzrok na mnie, a ja miałam ochotę wyrwać te ciemne kłaki z jego głowy, choć musiałam przyznać, że zaczesane do tyłu dodawały mu czaru i przyciągały wzrok, szczególnie gdy pojedyncze kosmyki opadały mu swobodnie na czoło. Ale to nie zmieniało faktu, że był pieprzonym dupkiem, arogantem...

– Nie masz nic do powiedzenia? – przerwał mi wyklinalanie go w myślach.

Założyłam nogę na nogę, chwyciłam długopis w palce i uniosłam wzrok na mężczyznę.

– Według mnie pańskie pytanie jest totalnie bezsensowne i bzdurne – powiedziałam w końcu, a jedna dziewczyna z przodu pisnęła, ale szybko stłumiła ten dźwięk, przykładając dłoń do ust.

Nie miałam zamiaru odwracać wzroku, chociaż profesor uniósł brew do góry i odłożył swoją okrągłą zabawkę na drewniany blat. Skrzyżował ręce na torsie i zadarł głowę do góry.

– Bezsensowne i bzdurne, powiadasz? – Odbił się od biurka i podszedł bliżej nas, a brunetka, przy której stanął, cała się spięła.

Wszyscy studenci się go bali. Podobno ten trzydziestojednoletni geniusz, psycholog z prywatnym gabinetem, który akurat zaczął uczyć na naszej uczelni, został sprowadzony prosto z Filadelfii, a znany był tam ze swojego bezkompromisowego charakteru.

– W takim razie wytłumacz mi dokładnie, co w nim jest takiego bzdurnego?

Oblizałam wargę i wzięłam głęboki wdech. Nie miałam zamiaru dać się zagiąć. Nigdy nie przegrywałam.

– Według pana pojęcie manipulacji ma wyłącznie negatywne znaczenie i każdy używa jej w złych celach. Ale trzeba zauważyć, że każdy polityk, media... dosłownie wszystko nami ma-

nipuluje. – Nachyliłam się, chociaż dalej dzieliły nas dwa rzędy studentów. – Ale manipulować można również w dobrych intencjach, na przykład próbując wywołać u kogoś odpowiednie zachowania lub reakcje. I wcale nie musi to być coś, co ma kogoś zaskoczyć. Czyż jako psycholog nie manipulujesz swoimi pacjentami, żeby powiedzieli ci, co siedzi im w głowach?

Od samego początku, jak tylko ten mężczyzna pojawił się w auli i zaczął wykładać, między nami narodził się konflikt. Uczył dopiero tydzień, a był najbardziej znienawidzonym przede mnie wykładowcą. Oczywiście profesor Walter Smith musiał akurat teraz udać się na emeryturę i zostawić nas na pożarcie temu młodemu dupkowi.

– Od kiedy jesteśmy znajomymi, że zwracasz się do mnie per ty? – Oparł dłonie na stoliku przed sobą. – Nie mówię, że manipulacja jest zła. Zadałem pytanie, jak rozpoznać manipulację i z czym można ją pomylić?

– Powiedział to profesor... – zaakcentowałam jego tytuł – ...z niemałym obrzydzeniem. Manipulację można pomylić z perswazją, która polega na dążeniu do wywołania u odbiorcy oczekiwanych przez nas zachowań, a także na przekonywaniu i nakłanianiu do zmiany poglądów i postaw. Manipulacja jest działaniem, które ma podobne zadanie, ale jest ukryta i często wykorzystuje się w niej okrutne zagrywki, uderzając w słabości człowieka. Typu... – zamyśliłam się i oblizałam wargę – ...chcesz zdobyć pieniądze na daną organizację, więc uderzasz w to, że ktoś stracił kogoś bliskiego. Dbasz o to, żeby nie domyślił się, że już po jednym zdaniu masz go w garści.

Wykładowca skinął głową.

– Więc dlaczego pani milczy, skoro zna odpowiedź?

*Ponieważ nie będę odpowiadać skurwiałemu bufonowi z wielkiego miasta?*

– Nie mam zamiaru strzępić języka, żeby zadowolić wielkiego pana w spodniach. – Uśmiechnęłam się sztucznie słodko.

W tym momencie rozległ się dźwięk dzwonka, co oznaczało koniec wykładu. Wstałam, chwyciłam swoją torbę i skierowałam się razem z resztą grupy w stronę wyjścia. Zanim jednak zdążyłam przekroczyć próg, wykładowca chwycił mnie za przedramię i zatrzymał. Spojrzałam na zaciśniętą na mojej ręce dłoń, a następnie uniosłam wzrok i napotkałam szare tęczyówki mężczyzny. Patrzył na mnie, zaciskając szczęki.

– Stosuję techniki manipulacji na pacjentach i udało mi się to również na tobie. Skutecznie wyprowadziłem cię z równowagi. Pozwoliłaś sobie na słowa, których nie powinnaś mówić. Jesteś inteligentna, ale w gorącej wodzie kąpana. Masz na jutro przynieść mi sześciostronicowy esej na temat emocji i ich wpływu na nasze działania. Chcę, żebyś zagłębiła się w temat – szepnęła do mojego ucha. – Zadowol wielkiego pana w spodniach i przekonaj, że nie jesteś zepsutą dziewczynką z bogatego domu, panno McGreggor. Przegrałaś. Jeden do zera.

Puścił moją rękę, a ja wściekła wyszłam z sali.

*Pieprzony Matthew Jensen, oby utopił się w kartkach mojego eseju!*



Wyszłam z łazienki, poprawiając swoje jasne włosy i zerkając na odbicie w lustrze. Chłopak o ciemnych loczkach usiadł na łóżku, a pościel zakrywała go jedynie od pasa w dół. Dobrze, bo inaczej świeciłby darami od matki natury. Uśmiechnął się do mnie, po czym wstał i podszedł. Poruszyłam się niespokojnie, kiedy chwycił mnie od tyłu w talii i zaczął muskać ustami moją szyję.

– Było świetnie wczoraj, możemy to powtórzyć – wymruczał do mojego ucha.

Najwyraźniej myślał, że jest gorący i przyciągnie mnie do siebie, jednak ostro się mylił. Wykrzywiłam się, wypłatując z jego

uścisku, a gdy odwróciłam się do niego twarzą, mina mu zrzedła, bo nie dostrzegł u mnie ekscytacji i podniecenia. To nie tak, że nie byłam zadowolona. Było okej, chociaż klasycznie musiałam udawać orgazm, ale byłam do tego przyzwyczajona.

– Zadzwoniłam do ciebie tylko dlatego, że się nudziłam. Gdyby nie to, że byłam sfrustrowana seksualnie, w ogóle by do tego nie doszło. – Poklepałam go po ramieniu, zgarniając torbę z krzesła i unosząc znudzone spojrzenie. – Ubieraj się, nie zostawię cię samego. Muszę iść na uczelnię.

Chłopak przełknął ślinę i pozbierał swoje ubrania z podłogi, po czym niezdarne włożył je na siebie. Obserwowałam to zniecierpliwiona, co chwilę zerkając na zegarek. Po kilku minutach w końcu udało nam się wyjść z mieszkania.

– Wiesz co, Kennedy? – zaczął, a ja spojrzałam na niego, chwytając klucze do torby. – Jesteś największą suką, jaką znam. Nie masz serca.

Zaśmiałam się na jego słowa, kręcąc z politowaniem głową.

– Wiem, nie jesteś pierwszą osobą, która mi to mówi. I zaufaj mi, nie zaczynaj. – Słodki uśmiech zniknął z mojej twarzy. – Nie będziesz pierwszą osobą, której zniszczyłam życie. Żegnaj, Paul. – Pomachałam mu samymi palcami i weszłam do windy, pośpiesznie zamykając drzwi, zanim zdążyłby do niej wejść.

Mnóstwo ludzi uważało mnie za dzidirę bez serca i nie miałam zamiaru udawać, że tak nie jest. Od zawsze stawiam siebie na pierwszym miejscu, bo moi rodzice byli ludźmi, którzy wychowywali mnie na twardzielkę. Jeszcze zanim się rozwiedli, po licznych awanturach. Siedemnastoletnia Kennedy McGreggor często płakała, wysłuchując oskarżeń, że rozwalila małżeństwo swoich rodziców przez to, że była socjopatką. Dwudziestoletnia Kennedy nie pozwala sobie na uronienie choćby jednej łzy. Ktoś ją atakuje? Ona wykonuje kontratak.

Wsiadłam do czarnego porsche i pojechałam w stronę drogiej, prywatnej uczelni. Oczywiście mogłam studiować na publicznej,

bo nie miałam złych wyników, było wręcz odwrotnie. Mogłam aplikować na Stanford jak Julie, ale wybrałam uniwersytet cieszący się najlepszym wydziałem psychologii. Była to najdroższa opcja, a żeby się dostać, trzeba było mieć naprawdę świetne wyniki, ale warto było się starać.

Zatrzymałam się na parkingu i od razu skierowałam do wejścia przez kampus. Szłam pewnym krokiem i z podniesioną głową, a studenci zerkali na mnie kątem oka. Zasłynęłam z tego, jak bezczelna byłam względem wykładowców. Szczególnie względem jednego trzydziestolatka, który tego dnia miał dostać nauczki za upokorzenie mnie. Na oczach całej grupy musiałam oddać mu esej, a także przeprosić za bezczelność, a i tak zagroził mi oblaniem semestru. Wszyscy się ekscytowali, że ktoś mnie poskromił, ale mylili się. Mnie nie dało się poskromić.

Pomachałam po drodze dwóm koleżankom, po czym weszłam do sali wykładowej i rozejrzałam się dookoła. Tak jak myślałam – nikogo jeszcze nie było. Podeszłam do biurka, wykładowcy, nachyliłam się i uśmiechnęłam pod nosem, gdy zauważyłam, że młody profesor znów zostawił swoją skórzaną torbę na siedzeniu. Wyrzebałam ze swojej piękny, różowy stanik od Victoria's Secret i ostrożnie włożyłam go do torby mężczyzny.

– Wielki z pana perwert, panie Jensen – mruknęłam, a następnie szybko zasunęłam torbę i postarałam się, żeby nie było widać, że ktoś w niej grzebał.

Gdy wszystko było gotowe, wbiegłam po schodach i zajęłam swoje miejsce. Założyłam nogę na nogę, położyłam na biurku notatnik i długopis i już tylko czekałam, aż przedstawienie się zacznie. Po kilku minutach do sali zaczęli schodzić się studenci.

– Witam wszystkich na dzisiejszym wykładzie! – Do środka wszedł mój ulubiony wykładowca.

Jak zawsze miał na sobie czarną kamizelkę, białą koszulę i perfekcyjnie zawiązany krawat. Ręce trzymał w kieszeniach



i stanął przy fotelu, odwracając się w naszą stronę. Te koszmarne, stalowe tęczówki taksowały nas przez chwilę.

– Dzisiaj znowu spróbujemy dyskusji, chyba że ponownie zdecydujecie się grać bandę idiotów – zapowiedział, a następnie nachylił się do swojej torby.

Uśmiechnęłam się, wsuwając końcówkę długopisu między wargi, i obserwowałam, jak mężczyzna gwałtownie marszczy brwi. Po paru chwilach wyjął z torby stanik, który zupełnym przypadkiem się tam znalazł. W sali zapanowała cisza, ale po chwili wypełnił ją głośny śmiech studentów. Profesor Jensen uniośł głowę i skupił wzrok na mnie, a ja jedynie uniosłam niewinnie kącik ust, kręcąc długopisem w swoich ustach. Dobrze wiedział, czyja to sprawka, dlatego tak ostro na mnie patrzył. Odłożył biustonosz z powrotem do torby i uderzył pięścią w stół, aż wszyscy ucichli.

– Rozumiem, że was niezwykle rozbawił taki dziecinny żart. Ale przypominam, że macie ponad dwadzieścia lat, a nie pięć – powiedział ostro, zadzierając głowę. – Tak was bawią takie rzeczy? Podrzucanie bielizny wykładowcom? – Uśmiechnął się, a mi zrzędała mina. *O nie*. – W takim razie będę wręcz zachwycony, jak dostanę od was wszystkich eseje na temat przestępstw na tle seksualnym i ich wpływu na psychiczny stan ofiar.

Po sali rozległy się krzyki sprzeciwu, ale Jensen tylko oparł się tyłem o blat, podciągając rękawy koszuli do łokci, i przełknął ślinę. Mogłam tego człowieka nie znosić, ale nie mogłam powiedzieć, że był nieatrakcyjnym mężczyzną. Robiły na mnie wrażenie jego umięśnione ramiona i duże ręce, a także te krótkie włosy na przedramionach. Do tego miałam cholerną słabość do elegancko ubranych facetów. Jednak otrząsnęłam się z zamyślenia, zagryzłam zęby na długopisie i wzięłam głęboki wdech. Widziałam, że wykładowca czerpał radość z zemsty. Ukarał wszystkich, choć dobrze wiedział, że ja to zrobiłam.

– Będziecie mi w przyszłości bardzo wdzięczni – powiedział i uśmiechnął się, gdy ponownie na sali zapadła cisza. – W takim razie możemy zacząć dyskusję. Chyba że pana Danielsona aż tak fascynuje pakowanie rąk pod spódnicę koleżanki obok.

Wszyscy spojrzeliśmy na blondyna, który spał się gwałtownie i ułożył ręce na blacie, a ruda dziewczyna obok niego spuściła wzrok zawstydzona. Ten dupek serio nie miał zamiaru na kimkolwiek zostawić suchej nitki.

– Na pewno to jest bardziej interesujące niż ciągłe wysłuchiwanie, jak nas profesor wyzywa – skwitowałam, obracając długopis w palcach.

Oczy wszystkich studentów skupiły się na mnie, a razem z nimi zimne spojrzenie wykładowcy.

– Wykład odwołany. Panno McGreggor, proszę ze mną.

Wzięłam głęboki wdech i z podniesioną głową udałam się do gabinetu profesora Jensena. Czułam, że cała grupa była mi wdzięczna za ten odwołany wykład.

– Czy teraz będziemy jak w tych romansach o profesorach i uczennicach? – Zsunęłam torbę na podłogę. – Przyciśnie mnie pan do biurka i będziemy oddawać się przyjemnościom? – Teatralnie owinęłam kosmyk włosów wokół palca i zatrzepotałam rzesami.

Jensen wskazał dłonią na krzesło, więc usiadłam, zakładając nogę na nogę, a sam zajął miejsce w fotelu za biurkiem i rzucił na blat różowy stanik, przez co się uśmiechnęłam.

– Podrzucanie wykładowcy swojej bielizny jest wyjątkowo nieprzyzwoite, panno McGreggor – powiedział oficjalnym tonem. – Chyba naprawdę brakuje ci pomysłów, skoro posuwasz się do napastowania.

Wywróciłam oczami.

– To tylko żart, żadne napastowanie. Proszę uwierzyć, z moim gustem nie jest aż tak tragicznie. Zresztą to pan zaczął. Trzeba było nie...

– Nie pokazywać, że jestem inteligentniejszy i bardziej doświadczony od pani? – wtrącił, a mnie zatkało. – Mam wykształcenie psychologiczne i żyję trochę dłużej na tym świecie. Dałem pani nauzkę i powinna się pani cieszyć, a także uczyć.

– Pan nie ma serca – wycodziłam przez zęby i wstrzymałam powietrze, kiedy nachylił się w moją stronę.

– Widzisz? Coś nas łączy. – Uśmiechnął się kpiąco i popchnął bieliznę w moją stronę.

Zacisnęłam usta w wąską kreskę i schowałam stanik do torby, a w tym czasie Jensen wstał i obszedł biurko, po czym oparł się o nie tyłem. Był tuż przede mną, przez co musiałam aż zadrzeć głowę.

– Wiesz, czemu tyle ludzi cię nienawidzi? – zapytał nagle, a ja uniosłam brew. – Bo nienawiść jest łatwiejsza do zniesienia niż strach.

Rozchyliłam wargi w szoku, wpatrując się w te szare tęczęwki, ale mimika mężczyzny ani na chwilę się nie zmieniła.

– Uważa profesor, że ludzie mnie nienawidzą, ponieważ nie chcą się bać? – zapytałam, a on skinął głową. – Może tak jest, ale i tak się boją. – Wstałam i przysunęłam się bliżej wykładowcy, poprawiając jego krawat. – I pan również zacznie się bać, kiedy mnie pozna.

Jensen uniósł kącik ust i się nachylił, aż nasze twarze dzieliły już tylko centymetry.

– Nie igrzaj z mistrzem, Kennedy – wyszeptał, a ja zadrżałam. – Możesz chcieć wywołać we mnie strach, ale to dużo trudniejsze, niż ci się wydaje. Słyszałem o twoich gierkach i masz wrodzony talent. – Uniósł rękę i założył mi kosmyk włosów za ucho. – Ale ja oprócz tego mam doświadczenie. Ty po moim czynie znówu się zemścisz, a ja ci podetnę nogi. I tak będzie to wyglądało w kółko?

*Nienawidzę go. Nikogo tak nie nienawidzę jak tej kanalii.*

– Najwyraźniej, ponieważ ja się nie poddam i nie ulegnę. Profesor może mieć nadzieję, że wygra, ale to się nie stanie. Ja nie przegrywam – wycedziłam, patrząc się uparcie w jego oczy.

– W takim razie szykuj się na swoją pierwszą porażkę.

Odsunął się ode mnie i z uśmiechem na twarzy wskazał ręką na drzwi, więc chwyciłam torbę i wyszłam, zamykając je z hukiem. Gdybym tylko mogła dowalić mu tak, jakbym chciała... Niestety chronił go tytuł wykładowcy. Jako studentka nie mogłam tak naprawdę nic zrobić. Dwa dla niego. Jeden dla mnie.

– Kennedy!

Odwróciłam się i uśmiechnęłam na widok Cass, która biegła w moją stronę. To narzeczona mojego byłego i studentka literatury. Łączyła nas bardzo specyficzna przyjaźń. Objęłam dziewczynę ramieniem, kiedy znalazła się przy mnie. Byłam wyższa od niej i Katherine i to mnie nazywano tą groźną w naszej trójce.

– Co tam?

Od razu skierowałyśmy się w stronę kawiarenki, która była na terenie kampusu.

– Podejrzewam, że Evan niedługo oświadczy się Katherine! – pisnęła podekscytowana.

Uniosłam brew w niedowierzaniu. Złota para w końcu się pobierze? Oczywiście byłam pewna, że w końcu tak się to skończy, pomimo tego, jak zaczęli. Po tym, jak Evan wrócił po dziewięciu miesiącach i musiał ją przekonywać, że jest dla niej lepszy od Ethana, w końcu się związali i od dwóch lat byli szczęśliwą parą.

– Dobrze dla nich – mruknęłam, siadając wygodnie przy stoliku. – Ale o tej dwójce dowiemy się u źródła. A teraz mów, co u ciebie i twojego księcia na białym koniu.

Oczy Cass błysnęły, a ja odebrałam kawę od ulubionej kelnerki. Już pamiętała, jakie pijemy, i wystarczyło, że się pojawiłyśmy, a już nam je przynosiła.

Zabawne jest to, że Thomas Whitmoore, narzeczony Cassandry, był moim chłopakiem, ale jako naczelną szmata w liceum

zdradziłam go i pocałowałam jego najlepszego przyjaciela. Po tym błędnie zrozumiałam, jakie to było ohydne. Zdrada była niewybaczalna. Zawsze byłam tym złym charakterem. To ja robiłam złe rzeczy, ja krzywdziłam ludzi i przez długi czas mnie to bawiło. Do czasu. Do czasu, jak bliską mi osobę spotkało cierpienie. Dokładnie moją kuzynkę. Nigdy nie zapomnę, jak usiadłam z nią i zapytałam, czemu ostatnio jest taka zestresowana. Dziesięcioletka ze łzami w oczach powiedziała mi, że kolega jej taty bawi się z nią w przebieranki i rodzinę. Przebieranki – każdy wie, o co chodzi, ale rodzina? *Rodzina musi się powiększać, prawda?* Na wspomnienie słów tej małej, bezbronnej dziewczynki było mi tak strasznie niedobrze. Ten drań wykorzystał fakt, że to było tylko dziecko. Zniszczyłam temu skurwielowi życie, pakując go za kraty na dziesięć lat. *Zniszczyłam mu je tak, jak on jej.*

– Kennedy, słuchasz? – Uniosłam głowę, a Cass popijała kawę.  
– Powiedziałam, że wybraliśmy już salę.

Uśmiechnęłam się, wybudzając z zamyślenia. To już przeszłość. Emily dostała odpowiednią opiekę po tym wydarzeniu.

– W końcu się zdecydowałaś – westchnęłam, kręcąc z politowaniem głową. – Myślałam, że nigdy nie wybierzesz. Aż współczułam Thomasowi, on naprawdę jest oazą spokoju.

Dziewczyna wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Tak to wygląda, jak ktoś jest szalenie zakochany. – Odgarnęła włosy, które wpadały jej do oczu. – A może ty masz dla mnie wieści? Znalazł się w końcu jakiś chłopak, który podbił twoje skamieniałe serce?

Parsknęłam cichym śmiechem na jej pytanie. To był cel młodej Wilson – znalezienie mojej drugiej połówki do czasu ślubu jej i Thomasa, abym miała osobę towarzyszącą. Ja jakoś się do tego nie paliłam.

– Zasmucę cię, ale nie. – Pokręciłam głową, bawiąc się słomką.  
– Albo zajęci, albo głupi, jeszcze inni brzydzy. Wybacz, ale tak łatwo nie jest mnie zdobyć. A niestety nie ma kogoś, kto chociaż-

by się starał. Proszę cię, Cass. Słynę z bycia największą żmiją na studiach i w Redwood City. W San Francisco chroni mnie to, że to za wielkie miasto, żebym stała się tak szybko znana.

Przyjaciółka wydeła usta niezadowolona, a po chwili oczy jej błysnęły. Odwróciłam się, by sprawdzić, co zauważyła za moimi plecami, i przeklełam życie, że akurat tutaj musiał się pojawić Jensen. Mężczyzna odbierał kawę przy ladzie, uśmiechając się do kasjerki, która zalotnie zatrzepotała rękami.

– *Enemies to lovers?* – zapytała po chwili brunetka, widząc moją nerwową reakcję. Znała mnie na tyle, by wiedzieć, w jakich facetach gustuję, ale wyczuła też, że z tym konkretnym jestem w konflikcie. – Katherine i Evan już pokazali, że to dobry motyw.

Udałam odruch wymiotny na jej słowa.

– Po pierwsze: fuj. Po drugie: to mój profesor. Po trzecie: fuj!

Zaśmiała się głośno, a ja się skrzywiłam. Już dobrze wiedziałam, że ja i profesor Jensen byliśmy jej nowym *shipem*, ale to było niezgodne z prawem. Relacja student i wykładowca mogła skończyć się wyrzuceniem mnie z uczelni, a u niego jeszcze poważniejszymi problemami. Gdyby nie fakt, że sama mogłabym wiele stracić, to wykorzystałabym to, żeby się go pozbyć.

– Jest tylko jedenaście lat starszy od ciebie – skwitowała i w końcu się uspokoiła, ale jej usta ciągle były rozciągnięte w uśmiechu. – Zresztą mnóstwo studentek na niego leci. Mam znajomą, która specjalnie zmieniła kierunek, żeby móc mieć z nim wykłady. Możesz być dla niego fascynującym przypadkiem.

Przyjaciółka upiła łyk kawy, a po chwili zastygła i się zaczerwieniła.

– Nawet przy ladzie słysząc wasze niemoralne pomysły – odezwał się Jansen, a ja poczułam, że był już tuż za mną. – Uświadomię panią, że nie rozważam nawet zawarcia relacji z jakąś swoją studentką. – Stał obok nas i musiałam zadrzeć głowę, by móc na niego spojrzeć. – A co do tego, jak fascynująca jest panna McGreg-

gor... – Spojrzał na mnie i uśmiechnął się kpiąco, aż się we mnie zagotowało. – Spotkałem w swoim życiu ciekawsze kobiety.

Wstałam gwałtownie i miałam gdzieś fakt, że nade mną góruje. Przyjaciółka starała się mnie złapać, ale wyrwałam się z jej uścisku.

– Również poznałam w życiu o wiele lepszych mężczyzn od tych z obniżonym poczuciem własnej wartości. – Dźgnęłam go w kamizelkę, a on uniósł brew.

– Skąd opinia, że mam obniżone poczucie własnej wartości?

Dlaczego, do diabła, zawsze był tak koszmarnie spokojny? Powinien ciskać gromami z oczu, ale on wydawał się wypranym z emocji robotem.

– Wyzywasz studentów od bezmózgich idiotów, więc podejrzewam, że nikt nigdy cię nie pochwalił. Wyzywasz się na innych, ponieważ czujesz wtedy, że masz kontrolę i władzę. To częsta słabość u mężczyzn, których męskość została kiedyś zakwestionowana, i dlatego za wszelką cenę chcą udowodnić, że są samcami alfa. Młodzi są bardziej podatni i ty to wykorzystujesz. – W tym momencie nie miałam zamiaru się hamować. – Masz swoje problemy i dlatego szukasz ujęcia, a prowadzenie wykładów to dla ciebie możliwość wydarcia się i wyzywania słabszych. – Przysunęłam się do niego. – Znajdź sobie psychologa, żeby ci pomógł, bo najwyraźniej sam jesteś niewystarczający.

– Kennedy! – pisnęła Cassandra.

Mężczyzna zacisnął mięśnie szczęki i zgniótł kubek, który trzymał w dłoniach, ochlapując nas kawą. Uśmiechnęłam się triumfalnie, kiedy zrozumiałam, że udało mi się w końcu wyprorowadzić go z równowagi.

– Do widzenia, profesorze.

Pomachałam mu, po czym chwyciłam swoją torbę i wyszłam z kawiarni. Kątem oka zauważyłam jeszcze, że ludzie obserwowali tę potyczkę zaskoczeni moją stanowczością. Zostawiłam za



sobą tę kanalię, której miałam ochotę urwać jaja i powiesić na jakimś słupie.

*Dwa do dwóch, panie Jensen.*



Leżałam na łóżku i rozmawiałam przez kamerkę z Katherine. Poprawiłam cienkie ramiączko podkoszulka, bawiąc się długopisem w palcach, a brunetka skończyła nastawiać makaron.

– Przecież jutro ten cały Jensen cię zabije. Pomyślałaś o tym?  
– zapytała, a ja z uwagą obserwowałam, jak przygotowuje sos.

– Sam mnie sprowokował. Dobrze wiesz, że jak ktoś ze mną zaczyna, to ja kontratakuję. – Wzruszyłam ramionami, opierając brodę na dłoniach. – Miałam tak to zostawić? Nigdy w życiu.

Ja i Matthew Jensen byliśmy jak ogień i woda. Ja coś rozpałałam, on stawał mi na drodze i gasił moje dzieło. I dlatego go nie cierpiałam. I może jeszcze dlatego, że pobudzał we mnie coś dziwnego. Chęć ciągłej zemsty? Wielu ludzi nazywało mnie aniołem zemsty, pojawiałam się, mściłam i znowu zniktałam z czyjegoś życia. Jednak z nim było jakoś inaczej, nie mogłam odejść, ponieważ walka się nie skończyła, mieliśmy wojnę, której nie miałam zamiaru przegrać.

– To się dla ciebie źle skończy, Kennedy – westchnęła ciężko.  
– Żeby nie było, że cię nie ostrzegałam. To jednak twój profesor i wykształcony psycholog. Nie chcę, żebyś potem się załamała.

Prychnęłam pod nosem, kiedy usłyszałam dzwonek do drzwi.

– Zgadamy się jutro.

Katherine wysłała mi całusa, a ja to odwzajemniłam, po czym się rozłączyłam i poszłam otworzyć drzwi. Rozchyliłam wargi w szoku, gdy zobaczyłam w progu Matthew Jensena.

– Skąd profesor wie, gdzie mieszkam?

– Twoja przyjaciółka mi powiedziała. – Wszedł do środka i zamknął drzwi.

Już otwierałam usta, żeby coś powiedzieć, ale on chwycił moje ramię, przycisnął mnie do ściany i się nachylił.

*No jak mnie pocałuje, to chyba mu strzelę z liścia.*

– Wiesz, co ci powiem? Już mam twój dokładny portret psychologiczny. Bogata, rozpieszczona dziewczynka, która nie dostawała jednak wszystkiego. Byli ludzie lepsi od ciebie, dlatego stwierdziłaś, że ten swój problem rozwiążesz, niszcząc im życie. Stało się to twoim hobby. Lubisz pieprzyć ludziom w głowy i stale z nimi pogrywać – mówił z wyrzutem, a ja przełknęłam z trudem ślinę. *Nie. Nie. Nie.* – Ale nagle w twoim życiu zrobiło się trudno. Masz rozwiedzionych rodziców, prawda? Pewnie obwiniałaś siebie o ich rozwód, a może oni ciebie również. Nagły rozpad idealnego życia, rozpad rodziny uderzył w ciebie tak mocno, że stwierdziłaś, że nie pokażesz po sobie ani jednej słabości. Jednym słowem jesteś przykładem wampira energetycznego i zadufanej w sobie blondyneczki, która z pomocą manipulacji brnie przez życie, wołąc krzywdzić innych. Egoistka, która... – przerwał, a ja uśmiechnęłam się triumfalnie, zadzierając głowę do góry.

– Zabolaty moje słowa? Czyżby prawda była dla pana aż taka bolesna? – wyszeptalam.

Pokręcił głową, zaciskając usta, i odsunął się ode mnie, ale dalej trzymał moje ramię. Jednak teraz dzieliła nas cała jego długość.

– Nie. Chciałabyś.

Puścił mnie i przejechał dłonią po swoim krótkim zaroście.

– Ale to prawda. – Parsknęłam cichym śmiechem. – I to takie urocze, że niedoświadczona studentka wbiła ci szpilę, Jensen.

Uderzył pięścią w ścianę obok mojej głowy, a ja zacisnęłam szczęki. Wyczuwałam jego wściekłość i to, że jest bliski wybuchu, ale widziałam, że starał się nie przekraczać barier.

– Jestem twoim profesorem, przestań traktować mnie jak znajomego – wycodził przez zęby.

Położyłam dłonie na jego czarnej kamizelce i przyciągnęłam go bliżej siebie. Moje ciało znalazło się tuż przy jego, a on nachylił pod wpływem mojego szarpnięcia. Czułam przy swojej twarzy jego ciepły oddech i uśmiechnęłam się wrednie.

– To pan przyszedł do mojego domu. Zapytał o adres moją przyjaciółkę. Rzucił się na mnie. Dziekan nie byłby tym zachwycony – wyszeptalam, patrząc w jego szare oczy. – To brzmi jak stalking, napastowanie. – Pogładziłam delikatnie jego tors przez materiał kamizelki i koszuli. – Zacząłeś między nami wojnę. Teraz ci pokażę, co potrafię, profesorze. Zaczynamy prawdziwą zabawę. I radzę ci zapomnieć o tytulikach. One właśnie straciły znaczenie, Matthew.

Odsunęłam się od niego i zauważyłam, jak jego jabłko Adama poruszyło się niespokojnie.

– Twój wybór, Kennedy. Tylko żeby potem nie było, że nie ostrzegałam.

Odwrócił się i wyszedł z mojego domu, a ja wzięłam głęboki wdech. Czułam w powietrzu ostry zapach wody kolońskiej Jensena. Przymknęłam oczy, zaciągając się ponownie. Pachniał tytoniem i cedrem. Niestety musiałam przyznać, że ten zapach tak strasznie mi się podobał.